

XI PIELGRZYMKĄ STANU DZIEWIC, STANU WDÓW,
PUSTELNIC I PUSTELNIKÓW NA JASNĄ GÓRĘ

"Idźcie i głoscie"

2 grudnia 2016 r.

Ks. dr hab. Bogusław Migut, prof. KUL

Drogie Panie, drogie Siostry w Chrystusie!

W lutym tego roku na łamach amerykańskiego pisma „First Things” został opublikowany wywiad z Siergiejem Czaplinem zatytułowany *Prawosławie bez Chrystusa*. Czaplina przedstawił w nim swoją opinię na temat sytuacji prawosławia w Rosji. Zauważył mianowicie, że w mentalności wielu prawosławnych Rosjan pierwszą i najważniejszą wartością jest rosyjskość. Prawosławie zaś jest tylko elementem tej rosyjskości, przyjmowanym jako zjawisko kulturowe, które pozwala wyznawcom przede wszystkim na to, by czuli się Rosjanami, przynależeli do Rosji. Jednym z symptomów tego zjawiska jest pojawienie się na ulicach Moskwy kramów z ikonami Stalina. Ikony te mają pokazać, że rosyjskość jest najważniejsza. Stalin był jej sługą, więc wybacza mu się nawet, że był antychrześcijański, że był w pewnym sensie antychrystem.

Zjawisko to, wbrew pozorom, nie dotyczy tylko społeczeństwa rosyjskiego. Ten model grozi także nam, ponieważ możliwe jest stworzenie wizji życia chrześcijańskiego – przynajmniej z nazwy – bez Chrystusa. Chrystusa można wykorzystać w służbie polskości, tradycji, w służbie różnych wartości. Przeżywanie chrześcijaństwa w relacji do czegoś, co byłoby ważniejsze od Chrystusa wzbudza uzasadniony niepokój.

W 1952 roku biskup Wojtyła napisał: „Chodzi o to, ażeby wszyscy zrozumieli, że Zmartwychwstanie nie jest tylko czymś w Chrystusie, rzeczywistością w Chrystusie, ale jest również czymś w każdym z nas osobiście – jest rzeczywistością w nas. Trzeba nam zacząć żyć tym samym życiem, które objawiło się w Jezusie Zmartwychwstałym”. W kontekście głębokiego komunizmu ten wybitny pasterz Kościoła mówi, że główną troską chrześcijan jest to, żeby zmartwychwstanie Jezusa było nie tylko prawdą wiary, którą wyznajemy, zapisujemy w katechizmach, którą powtarzamy, ale żeby było życiem w nas, żebyśmy my żyli życiem zmartwychwstałym. To jest istota naszego przeżywania chrześcijaństwa, ale też życia konsekrowanego. Życie konsekrowane jest życiem królestwa Bożego we mnie i moim życiem dla Królestwa Bożego, które już jest udziałem świata, w którym żyjemy, ale jeszcze nie w całej swej pełni. Życie konsekrowane to osobowe uobecnianie się tego Królestwa w świecie i potwierdzenie, że można tak żyć zmartwychwstałym życiem Jezusa Chrystusa, żeby stawać się zaczynem przemiany tego świata.

Początkiem tej przemiany jest Eucharystia. Wczorajszą Eucharystię w kaplicy na Jasnej Górze zakończyliśmy słowami: „Msza to sakrament niedokończony, Eucharystia to sakrament niedokończony”. To jest właśnie główny temat naszych rozważań. Co to znaczy, że ten sakrament jest niedokończony, a właściwie, że rozciąga się szerzej i dalej niż tylko sama celebracja?

Zanim odpowiemy na to pytanie, zacznijmy od przebiegu samej celebracji. Słowo Boże czytane w każdej Mszy świętej to początek, a zarazem miejsce centralne dla odnowienia i pogłębiania naszej konsekracji, jeżeli popatrzymy na to z perspektywy naszego zaangażowania i naszej aktywności. Bóg przez Słowo nas uświęca i konsekruje, ale też w swym Słowie zawsze objawia nam swoją świętą wolę. Moje uczestnictwo w tej części Mszy świętej polega przede wszystkim na tym, żeby tę świętą wolę odkryć, ale jeszcze bardziej na tym, żeby w moim sercu pojawiło się pragnienie podporządkowania się tej woli, pragnienie przemiany życia, nie abstrakcyjnie, ale konkretnie – w relacji do ludzi, którzy są obok mnie, w relacji do spraw, obowiązków wynikających z mojego stanu. Konkretność postanowienia zmian jest moją duchową ofiarą. Kiedy potem do ołtarza przynoszone są hostie i wino, to wtedy te hostie i to wino faktycznie mnie oznaczają, z nimi złączona jest moja ofiara duchowa, moje pragnienie większego podporządkowania życia Bogu.

Po liturgii słowa następuje liturgia eucharystyczna. Sobór Trydencki nakazywał kapłanom, aby udzielali komunii z hostii konsekrowanych w tej Mszy świętej. Chleb i wino, które były do tej pory symbolem ofiar duchowych zostają przemienione w Ciało i Krew Chrystusa. W modlitwie eucharystycznej dokonuje się rzecz przedziwna, bo Chrystus przyjmuje nasze ofiary, czyniąc je jedno ze swoją jedyną Ofiarą. Nasze osobiste uczestnictwo we Mszy świętej najlepiej definiuje Koronka do Bożego Miłosierdzia. Całą Modlitwę Eucharystyczną można by zawrzeć w jej słowach: „Ojcie Przedwieczny ofiarujemy Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo umiłowanego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Kościół wyraża w ten sposób najważniejszą prawdę, że jedyną ofiarą, którą może złożyć, jedynym darem, który może ofiarować jest Miłosierdzie Syna Bożego, objawione najpełniej w Jego Ofierze krzyżowej. Nasze ofiary duchowe, zrodzone w liturgii słowa, nabierają teraz nowego wymiaru w łączności z Ofiarą Chrystusa. Zjednoczenie z jedyną Ofiarą Chrystusa nadaje naszym ofiarom wymiaru bardziej uniwersalnego, mocy uwielbienia Ojca w Duchu i w Prawdzie, czyli w Chrystusie i przez Chrystusa, a także przyczynia się do konsekracji świata.

W szczególny sposób jednoczymy się z Panem, gdy przyjmujemy Komunię świętą. Chodzi tu o otrzymywanie komunii w chlebie i winie. Otrzymanie Komunii w chlebie, który był znakiem ofiary chrześcijanina, a teraz stał się Ciałem Pańskim, oznacza, że wewnętrzna ofiara uczestnika celebracji zostaje potwierdzona przez uczestnictwo w Ofierze Chrystusa. Nade wszystko jednak Komunia święta jest miejscem mojej konsekracji przez zjednoczenie z Tym, którego przyjmuję. Jest to zjednoczenie z Panem Wszechświata i ze Źródłem wszelkiej

konsekracji, tak mojej, jak i świata. Dzięki Komunii ona wzrasta we mnie, a przeze mnie w świecie.

Proszę zwrócić uwagę na to, jak istotne są słowa rozesłania, wypowiedane na końcu Mszy świętej: „Ite missa est”, to znaczy: „Idźcie, Kościół jest posłany”. *Missa* pochodzi bowiem od łacińskiego czasownika *mitto*, czyli posyłam. Brakuje tam słowa „Ecclesia”, czyli „Kościół” – „ite Ecclesia missa est”, a więc „idźcie, Kościół jest posłany”. Na koniec Mszy świętej otrzymujemy ponaglenie „idźcie”, nie „zostańcie”. Idźcie, jesteście posłani, wy, którzy złożyliście ofiarę duchową, wy, którzy zjednoczyliście się z Chrystusem. Wy teraz idźcie i dopełniajcie Eucharystię, która musi się spełniać w waszym życiu, tak aby ono stało się bardziej eucharystyczne. Wnoście światło i moc Chrystusa do waszego codziennego życia.

Związek Eucharystii z życiem jest zaznaczony u św. Pawła w Liście do Rzymian: „Jego to [czyli Chrystusa] ustanowił Bóg narzędziem przebłagania przez wiarę mocą Jego krwi” (Rz 3, 25). Joseph Ratzinger w artykule *Eucharystia i misja* wyjaśnia, że pojęcie „narzędzie przebłagania” oznacza Arkę Przymierza, która była w świątyni w miejscu najświętszym, za zasłoną. Arka Przymierza była przykryta blachą, która nazywała się *kaporet* – przebłagalnia. Raz w roku w Święto Przebłagania arcykapłan wylewał na tę blachę krew zwierzęcia. Moment wylania krwi zwierzęcia na przebłagalnię oznaczał, że grzechy ludu są odpuszczone. Św. Paweł zwraca uwagę na to, że życie Jezusa Chrystusa, całe Jego dzieło, wszystko, czego dokonał to jest taka przebłagalnia, miejsce, gdzie się wylewa krew – nie zwierząt, ale Jego własną, jak mówi List do Hebrajczyków. Dlatego całe życie Jezusa Chrystusa jest kultem.

Eucharystia, liturgia nie zamyka się zatem w samej celebracji. Ona zaprasza nas, umacnia nas do tego, abyśmy my czynili nasze życie liturgią, kultem, Eucharystią. Według Ewangelii św. Jana (J 2, 13-22) Chrystus na początku swojej misji publicznej pierwsze kroki kieruje do świątyni i oczyszcza ją, wyrzucając przekupniów. U synoptyków będzie to w innym miejscu, u Jana na początku misji. Co to znaczy? Jezus pokazuje, że On jest nową Świątynią, nowym Kapłanem i że chodzi tak naprawdę o kult Ojca. W Jego życiu, w całym Jego posłannictwie pragnął On uczynić z nas wielbicieli, liturgów, czcicieli Ojca niebieskiego. To jest główne przesłanie oczyszczenia świątyni. Wszyscy, którzy opowiadają o Jezusie srogim, który przekupniów smaga batami i wygania ze świątyni dlatego, że sprzedawali nie to, co należy, błądzą. Jezus w tym wydarzeniu ukazuje nowy kult, kult serca, kult możliwy do spełnienia, ale tylko w łączności z Nim. Bez Niego nie ma kultu i to na początku misji Jezusa Chrystusa jest bardzo wyraźnie powiedziane.

Wiele potwierdzeń takiego podejścia znajdziemy u św. Pawła. Jedenasty rozdział Pierwszego Listu do Koryntian jest najstarszym opisem ustanowienia Eucharystii. Zaczyna się jednak od oceny sytuacji wspólnoty chrześcijan: „Udzielając już pouczeń, nie pochwalam was i za to, że schodzicie się razem nie na lepsze, ale ku gorszemu. Przede wszystkim słyszę – i po części wierzę – że zdarzają się między wami spory, gdy schodzicie się razem jako Kościół. Zresztą nawet muszą być wśród was rozdarcia, żeby się okazało, którzy są wypróbowani. Tak

więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczery Pańskiej. Każdy bowiem już wcześniej zabiera się do własnego jedzenia, i tak się zdarza, że jeden jest głodny, podczas gdy drugi nietrzeźwy. Czyż nie macie domów, aby tam jeść i pić? Czy chcecie świadomie znieważać Kościół Boży i zawstydząć tych, którzy nic nie mają? Cóż wam powiem? Czy będę was chwalił? Nie, za to was nie chwałę!” (1 Kor 11, 17-22). W czasach starożytnych Eucharystia połączona była z ucztą braterską, agapą. Św. Paweł z mocą napomina wspólnotę Koryntian, podkreślając konieczność braterskiej jedności. Wskazuje na rozdźwięk pomiędzy biednymi a bogatymi – „jeden jest głodny, podczas gdy drugi nietrzeźwy”. W ten sposób nawołuje do wyzbycia się egoizmu i dzielenia się z innymi. Wspólnota, która nie jest jednością, nie dostrzega podstawowych potrzeb swoich bliźnich nie jest godna uczestnictwa w Eucharystii.

Co do samego sposobu sprawowania Eucharystii św. Paweł mówi: „Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem” (1 Kor 11, 23a). Jest posłuszny tradycji. Przekazuje słowa Jezusa dokładnie. Nie wkłada swoich słów, nie upiększa ich. My często widzimy księży czy wspólnoty, które zmieniają słowa Kościoła zapisane w mszale, żeby pokazać siebie, zaistnieć. W *Ecclesia de Eucharistia* Jan Paweł II napisał, że wspólnota i kapłan sprawujący Eucharystię zgodnie z zasadami okazują w sposób delikatny, ale widoczny miłość Chrystusowi i Kościołowi. Natomiast Benedykt XVI w *Sacramentum caritatis* tłumaczy, że tak jak można być heretykiem, głosząc błędnie naukę Chrystusową, tak też można stawać się heretykiem wtedy, kiedy wspólnota po swojemu sprawuje Eucharystię. Musimy mieć świadomość: Eucharystia, liturgia to Kościół, to Chrystus, nie ja.

Św. Paweł żąda całkowitego podporządkowania życia tej zasadzie eucharystycznej. W Liście do Filipian pisze: „A jeżeli nawet krew moja ma być wylana w ofiarniczej postudze waszej wiary, cieszę się” (Flp 2, 17). Postępujcie raz jeszcze, postępujcie liturgicznie tych słów, eucharystycznie. Paweł „ofiarniczą postugę wiary” spełnia troszcząc się o wspólnotę, o Filipian. Jest tu piękna analogia do życia dziewicy konsekrowanej czy wdowy konsekrowanej. Miłość do ludzi wokół mnie to jest moja „ofiarnicza postuga wiary”. Wymaga ona pokory, uniżenia się, postawienia siebie na ostatnim miejscu. Nie oczekujmy od innych wyrazów splendoru i chwały wobec nas. Taka pokusa szczególnie dotyczy osób w stanie konsekrowanym. Tymczasem Ty pokaż swoją miłością, dobrocią i zjednoczeniem z Chrystusem, na czym polega ofiarowanie życia.

Św. Paweł mówi dalej: „Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1). Papież Benedykt XVI w wielu miejscach, kiedy mówi o Eucharystii, zwraca na to uwagę. Co to znaczy „rozumna służba Boża”? Oczywiście, w pierwszym rzędzie oznacza ona, że używamy rozumu i woli, że staramy się poznać naszym rozumem, „jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne, co doskonałe” (Rz 12, 2). Należy rozumnie poznawać, co jest wolą Bożą i zaangażować w to swoją wolę, żeby Mu się poddała. Pragnąć tego. Czasami to pragnienie

nas przerasta, przerasta nasze siły i możliwości. To jest tak, jak postanowienie poprawy przy każdej spowiedzi. Postanowienie poprawy to jest z jednej strony moja wola, ale z drugiej strony to jest oddanie się Panu Bogu, mówienie: „Panie Boże, pomóż”. Ratzinger wyjaśnia to pojęcie za pośrednictwem greckiego słowa *logike*, czyli rozumna. Kult, rozumny kult to jest *lakreia*. *Logike* oznacza nie tylko „rozumną służbę”, ale służbę Bogu na wzór Logosu, czyli Jezusa Chrystusa. Polega ona na całkowitym podporządkowaniu Ojcu, ale w jedności z Chrystusem, bo my bez Niego nic nie możemy uczynić. Bez Chrystusa nasze duchowe ofiary są zawieszane w próżni, a z Nim nabierają zupełnie innego rozmiaru, wymiaru uniwersalnego.

W Liście do Rzymian św. Paweł mówi: „Jestem z urzędu sługą Chrystusa Jezusa wobec pogan, sprawującym świętą czynność głoszenia Ewangelii Bożej po to, by poganie stali się ofiarą miłą Bogu, uświęconą Duchem Świętym” (Rz 15, 16). „Sługa Chrystusa” w oryginale greckim to *leiturgos*. Paweł jest zatem liturgiem, celebrazem wobec Boga, by sprawować kult, a ponadto „sprawuje świętą czynność głoszenia Ewangelii”. Nie głosi filozofii, bo chrześcijaństwo nie jest systemem filozoficznym czy zbiorem prawd etycznych do przyjęcia. Chrześcijaństwo to życie z Bogiem, a święta czynność głoszenia Ewangelii służy temu, aby i inni stali się ofiarą miłą Bogu i uświęconą przez Boga. Liturgia jest więc nierozzerwalnie związana z życiem. Nie możemy jej od życia odseparować, ale z drugiej strony musimy głęboko w nią wchodzić i z wielkim szacunkiem ją sprawować. Nie godzi się, aby święta liturgia była miejscem „zaistnienia” wspólnoty lub kapłanów. Nie godzi się, żeby była ozdobą do jakichś świeckich zupełnie czynności.

Nasze rekolekcje zatytułowaliśmy „Chcę bardziej miłosierdzia niż ofiary”. Zobaczcie, jaki jest końcowy wniosek z tego, co powiedzieliśmy. W czasach Jezusa starotestamentalny kult był rozumiany jako coś zewnętrznego, ludzie składali zwierzęta zamiast siebie. W tym sensie Jezus powiedział, że miłsze Mu jest miłosierdzie niż ofiara. W kontekście tego, co powiedzieliśmy, rozumiemy, że ofiara i miłosierdzie oznacza to samo. Nie ma rozdźwięku pomiędzy tym, co celebруем a jak żyjemy. Dla wdowy czy dziewicy konsekrowanej Eucharystia to właśnie źródło i szczyt, bo kiedy kapłan mówi słowa: „To jest Moje Ciało za was wydane”, to ona wie o tym, że to jest Ciało Chrystusa, ale też jej ciało, jej życie jest tu uświęcone, jej życie jednoczy się z Chrystusem, jej życie jest ofiarowane i jej życie wchodzi w komunię z Chrystusem. I nam wszystkim trzeba życzyć eucharystycznego życia, czyli ofiary, która jest miłosierdziem i miłosierdzia, które jest ofiarą na wzór Chrystusa i z Chrystusem.